

[MOSKWA,] 9 MARCA 1985

9. 3. 85.

Дорогая Мария Львовна,
спасибо за недавнюю открытку.

Встречи с Вами, особенно на польской земле — одно из самых дорогих моих воспоминаний. Я думаю о Вас часто и всегда — с восхищением, любовью и ощущением полного духовного и (не удивляйтесь) кровного родства. Про кровное родство я сам не понимаю, но это — чистая правда.

Я, конечно, неисправный корреспондент, но легко у меня получаются только деловые письма. Писать любимым и близким людям мне всегда было очень трудно, и чем ближе человек, тем труднее.

Когда приезжают польские коллеги и друзья, мой первый вопрос всегда о Вас, так что в общих чертах я Вашу нынешнюю жизнь представляю. Но, конечно, было бы приятно получить подробные известия из первых рук.

Вы, должно быть, знаете, что Митя поступил в прошлом году в институт, занимается прикладной математикой. Увы, не только страсти, но даже обычного прилежания у него нет, хотя голова хорошая (намного лучше моей). Мальчик он неплохой, но живет мало интересной жизнью и во всяком случае не так, как хотели бы родители. Маринка по этому поводу очень на него наседает, а я — почти нет: вложить в него другой характер мы все равно бессильны.

Люша до прошлого года училась в немецкой школе, а с прошлого года перешла в Митину, математическую. Школа эта экспериментальная и имеет массу преимуществ по сравнению с обычными школами — почти никакой казенщины и много внепрограммных интересных форм жизни: выпускники школы устраивают для учеников лектории, походы, кружки, в школе царит дух братства, взаимопомощи и высокой морали. Правда, эти привлекательные стороны Люша увидела не сразу, а сразу испытала только психологический шок. Из круглой отличницы она перешла в разряд средних учеников, потому что поспеть за насыщенной и трудной программой по математике, к которой у нее нет ни интереса, ни способностей, не могла. Теперь шок прошел, она легче переносит мелкие неудачи, но зато живет полной жизнью.

Мы с Маринкой в этом году отчетливее, чем когда-либо раньше, ощутили *ciąg następujących po sobie chwil* (это очаровавшее меня определение времени я прочитал в

одном польском словаре 18 века в Вашей лаборатории в Торуня). Мы все чаще боеем (особенно этой зимой) и все меньше успеваем. Я тридцать два часа в неделю занят в институте работой, которая становится все менее научной и все более инженерной и организационной: мы сделали вторую систему машинного перевода, на этот раз — с английского языка, и теперь ее надо доводить до промышленной мощности, внедрять, продавать, эксплуатировать. На собственные занятия, с учетом того, что и дома надо что-то делать, времени остается не больше одного дня в неделю. Впрочем, себя я считаю сполна компенсированным тем, что на работе живу в совершенно уникальном человеческом коллективе, а дома у меня есть Маринка, семья и друзья.

Маринка нежно Вас обнимает.

Передайте от меня поклон нашим общим польским друзьям, перечислить которых я не берусь. Но Эле Янус — особый.

Всего Вам доброго.

Ваш Ю. Апресян

[S t e m p l e:] 1) Москва, 11 III 85. 2) Warszawa, 14 III 85.

Rkp Arch. IBL PAN, k. 1 i koperta. — Miejsce wg stempla.

Przekład polski

9. 3. 85.

Droga Mario Lwowna,

dziękuję za niedawno otrzymaną kartkę pocztową.

Spotkania z Panią, szczególnie na polskiej ziemi — to jedno z najdroższych moich wspomnień. Myślę o Pani często i zawsze — z zachwytem, miłością i poczuciem pełnego duchowego i (niech się Pani nie dziwi) fizycznego pokrewieństwa. Jeśli chodzi o to ostatnie, sam tego nie rozumiem, ale jest to szczerą prawdą.

Ja, oczywiście, jestem niepoprawnym korespondentem, ale z łatwością piszę tylko merytoryczne listy. Pisać do osób kochanych i bliskich zawsze było mi bardzo trudno, i im człowiek bliższy, tym trudniej.

Kiedy przyjeżdżają polscy koledzy i przyjaciele, moje pierwsze pytanie zawsze dotyczy Pani, tak że w ogólnych zarysach mam wyobrażenie o Pani obecnym życiu, ale, oczywiście, przyjemnie byłoby otrzymać szczegółowe wiadomości z pierwszej ręki.

Pani chyba wie, że Mitia dostał się w zeszłym roku na uczelnię, zajmuje się matematyką stosowaną. Niestety, nie tylko pasji, ale nawet zwykłej staranności nie przejawia, chociaż głowę ma dobrą (o wiele lepszą niż moja). Chłopak z niego dobry, ale żyje mało ciekawym życiem, w każdym razie nie tak, jak chcieliby rodzice. Marinka z tego powodu bardzo na niego naciska, a ja — raczej nie: dać mu inny charakter, mimo wszystko nie możemy.

Lusza do ubiegłego roku uczyła się w niemieckiej szkole, a w ubiegłym roku przeszła do szkoły Miti, matematycznej. Jest to szkoła eksperymentalna i ma wiele przywilejów w porównaniu ze zwykłymi szkołami — nie ma w niej prawie bezdusznego formalizmu i jest wiele pozaprogramowych ciekawych form życia: absolwenci szkoły organizują dla uczniów odczyty, piesze wyprawy, koła zainteresowań, w szkole panuje duch braterstwa, pomocy wzajemnej i wysoki poziom moralny. Co prawda, te ujmujące strony Lusza dostrzegła nie od razu, a na początku doświadczyła tylko psychologicznego szoku. Z piątkowej uczennicy przeszła do kategorii średnich uczniów, gdyż nadać za skondensowanym i trudnym programem z matematyki, która jej nie interesowała i do której nie ma zdolności, nie mogła. Teraz szok minął, ona lżej znosi drobne niepowodzenia, ale za to żyje pełnią życia.

My z Marinką w tym roku wyraźniej niż kiedykolwiek doświadczyliśmy „ciągu następujących po sobie chwil” (tę definicję czasu, która mnie oczarowała, przeczytałem w jakimś polskim słowniku z XVIII wieku w Pani pracowni w Toruniu). Częściej chorujemy (szczególnie tej zimy) i coraz mniej zdążamy zrobić. Ja trzydzieści dwie godziny w tygodniu jestem zajęty w instytucie pracą, która staje się coraz mniej naukowa, a coraz bardziej inżynierska i organizacyjna. Skonstruowaliśmy drugi system przekładu maszynowego, tym razem z języka angielskiego, a teraz trzeba go doprowadzić do poziomu przemysłowego, wdrażać, sprzedawać, wykorzystywać. Na własne zajęcia, jeśli uwzględnić to, że i w domu trzeba coś robić, pozostaje nie więcej czasu niż jeden dzień w tygodniu. Zresztą, uważam, że wszystko kompensuje mi fakt, że w pracy jestem w absolutnie wyjątkowym zespole ludzi, a w domu mam Marinkę, rodzinę i przyjaciół.

Marinka czule Panią ściska.

Proszę przekazać ode mnie ukłony naszym wspólnym polskim przyjaciołom, których nie podejmuję się wyliczać. Ale Eli Janus — ukłony szczególne.

Życzę Pani wszystkiego dobrego.

Oddany J. Apresjan